



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki,
poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Aleja 11 M 38, telefon nr. 50, skrytka pocztowa M 21
Adres telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od godz. 6-ej po południu.

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie r. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „nadsyłane” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden wtycz 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Od Administracji.

Pragnącym zapoznać się z naszym Dziennikiem za nadesłaniem swego dokładnego adresu wysłać takowy będziemy przez tydzień **bezpłatnie**.

Należność za prenumeratę może być płaconą rozsnosieliom jedynie za kwitem, inaczej bowiem administracja za pomocą z tego powodu wyniknąć nieporozumienia, odpowiadać nie będzie.

Przyczynę do biografii Adama Mickiewicza.

W ostatnim (kwietniowym) zeszyt naszego miesięcznika „Byłoję”, znajdujemy nigdzie niewydaną dotychczas list Adama Mickiewicza do szefa żandarmerji. A. Benken-dorfa, napisany w styczniu 1829 roku. List ten, w przekładzie z oryginału francuskiego, przytoczonego w „Byłoję”, brzmi:
„W końcu r. 1823 byłem aresztowany przez wileńską policję i w ciągu siedmiu miesięcy zamknięty w więzieniu, gdzie mnie traktowano

jak kryminalnego przestępcę. W piątym miesiącu swego więzienia, byłem po raz pierwszy i ostatni badany przez komisję, która miała za zadanie przeprowadzić śledztwo co do istnienia tajnych towarzystw wśród studentów uniwersytetu wileńskiego. W jakiś czas później rzeczona komisja uznała, że będąc jeszcze studentem uniwersytetu wileńskiego, należałem do towarzystwa literackiego, złożonego z 5 do 7 członków, którego istnienie nie trwało dłużej niż 2 lata w r. 1817 i 1818 i któremu komisja śledcza nie przypisała żadnego celu politycznego; równocześnie jednak uznano, że nie należałem do innego towarzystwa studentów, złożonego z więcej niż 100 członków, którego początek odnosił się do r. 1820 i w którym sama komisja znalazła jedną tylko winę—(miłość narodu) (podkreślenie oryginału, przyp. tłum.), nie mówiąc nigdy, jak i dla czego jest ona zakazana. Na skutek tego śledztwa zostałem uwolniony z więzienia w kwietniu 1824 r. i jak przypuszczałem, mogłem już zapomnieć wszystkie swe nieszcześcia, gdy rozkaz policji w październiku zostałem zmuszony w ciągu 24 godzin opuścić Wilno i udać się do Petersburga. Dowiedziałem się wtedy, że umieszczono mnie w liczbie 14 studentów skazanych na służbę państwową w oddalonych od Polski guberniach. Po przybyciu do Petersburga na rozporządzenie z góry, które pozostawiło mi wybór miejsca urzędowania; skierowany zostałem do hr. Witt'a, kuratora Lieben w Odesie. Ale wkrótce potem, gdy nowy rozkaz zmusił mnie do zmiany miejsca pobytu, wybrałem Moskwę, gdzie byłem zaliczony do kancelarii cywilnej general-gubernatora. Interesy moje własne zarówno jak i rodziny mojej, zmuszają mnie pragnąć, abym był przeniesiony do Petersburga, stan mego zdrowia wymaga przedsięwzięcia podróży do wód niemieckich, ale ja widzę dobrze, że wszystkie nie wysiłki są płonne, dopóki będę zmuszony bronić się, nie przeciw określonym zarzutom, ale przeciw ciemnym i nieokreślonym podejrzeniom. Nie zasługuję na wyrok, gdyż nie byłem sądzony, nie zasługuję na karę, gdyż nie byłem karany, sprawowanie moje jest bez zarzutu, gdyż za mnie odpowiada świadectwo mego szefa; zasługuję na zaufanie, gdyż mogłem otrzymać katedrę profesorską, a pomimo to wszystko, jestem człowiekiem niebezpiecznym, podejrzeniem, krąży dokoła mnie. Tak

więc, gdy wszystko już się zmieniło dokoła mnie, gdy ja sam dosięgnąłem wieku, gdy jest się ostatecznie zmuszonym pomyśleć o swym losie, gdy jako człowiek i poddany państwa i jako ojciec rodziny powinien poznać i wypełnić swe obowiązki, na mnie wciąż patrzają jak na studenta uniwersytetu wileńskiego. Nowe śledztwa następują jedno za drugim i nie dodają nic do winy mojej i towarzyszących mi, z jednej strony nie wspomina się już o wileńskiej komisji śledczej; łaska Władcy zmiekcza surowość sądów, Manifesty kasują wyroki trybunałów, otwierają więzienie, wracają rodzinom zesłanych, a pomimo to wszystko moja własna pozycja socyalna pozostaje niezmienną. Zesłany w r. 1824 za czyny zaszłe w r. 1818 w ciągu 5 lat nie mogę uzyskać odkupienia swoich pierwszych lat szkolnych”.

Adam Mickiewicz.

Na liście tym Benken-dorf, jak podaje „Byłoję”, zrobił taką notatkę: „Prosimy W. Ks. Konstantego, aby rozstrzygnął sprawę w pomysłny sposób” (de demandeur au g. D. Const. bien tourner la question). Rezolucją tą miał się kierować urzędnik III-go oddziału, który układał raport do W. księcia. Raport napisany był w bardzo pomysłnym dla Mickiewicza sensie. Przeczytamy go w całości:

„Znany poeta polski, Mickiewicz, zesłany za należenie do tajnego towarzystwa Filaretów z polskich gubernii do Rosji w wewnętrznej, znajdującej się, na mocy Najwyższego pozwolenia w tutejszej stolicy, prosi o pozwolenie na wyjazd zagranicę dla użycia wód leczniczych z powodu choroby, która według opinii lekarzy tutejszych, wkrótce przetrnie jego życie.

„Ponieważ Mickiewicz, według świadectwa władz miejscowych zarówno jak i według zebranych o nim tajnych informacji, prowadził się przez cały czas pobytu w Moskwie i w Petersburgu doskonale i skromnie, i zyskał sobie szacunek wszystkich, z kim miał sposobność się zapoznać, to Jego Imperatorska Mość biorąc pod uwagę wszystko wyuszczone wyżej, a zwłaszcza jego stan chorobliwy, który sprawia życie jego niedługowiecznem. Najwyżej raczył rozkazać mi prosić najpokorniej Waszą Imperat. Wysokość o pozwolenie Mickiewiczowi wyjechać zagranicę.

„Donosząc najpoddaniej Waszej Imperatorskiej Wysokości, będąc miał zaszczyt oczekiwać

— „Moje uszanowanie, moje uszanowanie panom... A to mamy dziś upał... Proszę, panowie spoczna... mały, zetrzej no stołki... ale z tego pewno będziemy mieli ulewę... już dawno nam tak nie dopiekało... panowie, pewno, zyczą się nieco ochłodzić...”

— Tak w istocie, prosilibyśmy o trzy porcje lodów.

— Trzy porcje... całe trzy porcyjki! taki Właśnie, lody najlepsze na taki czas! zaraz... w tej chwili... służę panom...

I wyszedł, drepcząc szybko, poczem zaraz usłyszeliśmy bieganinę, przytłumioną rozmową, pobrzękiwanie naczyniami, upadek łyżeczki, słowem, w zakładzie powstał ruch nieopisany, domownicy przebiegali kolejno, to chłopiec szukał czegoś i nie mogąc znaleźć, wracał roz-targniony, to dziewczyna biegła znów za nim, co trwało dobry kwadrans.

Oczekiwanie zaczęło się nam już dłużyć, gdy na werandzie ukazał się znów sam gospodarz i przybrałszy jaknaj-słodszą minę i rozkrzyżowawszy ręce rzecze:

— „Przepraszam, najmocniej przepraszam kochanych panów, tak mi przykro... ale lodów już zbrakło... chciałem... Bóg świadkiem... chciałem, ale już nie-ma...”

I stał tak pochyłony, jak gdyby oczekiwał wyroku na swoją głowę. Cóż było

LODY.

HUMORESKA.

Psiakrew! A to gorąco! Niech djabeł porwą, już wytrzymać trudno. Uuff... aa...
— Siadajmy na ławkę, bo dalej iść nie mogę...

— Siadajmy!

Ktoś właśnie opuszczał wygodne stanowisko, tworząc akurat miejsce dla nas obu, spragnionych odpoczynku.

— Nareszcie! Uuff... Człowiek będzie mógł nieco odpocząć... Dalibóg, dłużej nie mogłbym już chodzić, czuję ciężar dziecięcych pudów na sobie, i tak mi to piekielnie gorąco dało się w znaki, że chodzić i mówić jest mi trudno.

— Przecież siedzisz, a możesz nie gadać — odrzekł mój znajomy.

Korzystam więc z rady, przestaje gadać i odczytałem spoglądam na przechodniów. Widzę ich twarze spotańskie, odczytałem kroki i nie więcej naokoło nie słyszę, nad „gorąco”, „duszą”, „upał”. Wtem podchodzi do nas nasz wspólny znajomy Władek, zawsze wesóły, zawsze ożywiony i powitaniem: „jak się macie?” budzi mnie z chwilowego obojętności.

— No, ale mamy dziś ciepło, co? A ja, panie, wyobraźcie sobie, musiałem

na taki czas odprowadzać teściową do domu. Takem się spocił, że chętnie-bym się teraz przejechał i la Nansen — na lody.

— Świetna myśl! wykrzyknęliśmy o-baj jednocześnie, że też to nam wcześniej nie przyszło do głowy!

— Ba, ale do kogo pójdziemy? Na rogu wprawdzie lody „prima”, ale tam wobec takiego skwaru iść nie mam odwagi, a nawet do Szmelkego (choć daje duże porcje) i to wydaje mi się zadaleko.

— Wszystko jedno, gdzie — rzecze Władek, — tam daleko, to chodźmy gdzie bliżej, ot choćby tu, naprzeciwko, trzeba przecież mniejszych popierać.

Wyrzekłszy to, wziął nas pod rękę — i wkrótce znaleźliśmy się w zakładzie, którego weranda, drzwi wchodowe i wszystkie ściany, pokryte były sztydami i sztydzikami fantastycznie wypisanymi i zapowiadającymi nadchodzącemu, że za psie pieniądze wszystko dostać można, jako to: „lodów”, „mleka kwaśnego i słodkiego”, „mazagraniec”, „kawy mrożonej” etc. etc.

Właściciel cukierni, podparty na łokciu, z nogą założoną, odpoczywał właśnie na werandzie.

Człowieczek pękaty, z minką uśmiechniętą przyjął nas serdecznie, z założeniem na brzuszek rękami, po domowemu, szepcząc zapewne w duszy: „gość w dom, Bóg w dom”

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-dzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
w Alei dom własny (dawniej i. WASZEK).

„Anarchista-komunista“ w sądzie.

Najnowszy typ ptaków niebieskich, t. zw. „anarchiści-komuniści“, którzy w ostatnich czasach zdobyli sobie smutny rozgłos bezczelnymi napadami na instytucje finansowe, sklepy i mieszkania prywatne, doczekali się wreszcie oceny swych czynów przez władze sądowe.

I wydział Karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznał sprawę 30-letniego Józefa Stankowskiego, oskarżonego o napad na Stanisława Kozanowskiego, właściciela sklepu kolonialnego, przy ulicy Ceglanej № 9.

Było to 12 stycznia r. b.

Około godziny 12-jej w południe (jak wiadomo „anarchiści-komuniści“ odznaczają się śmiałością i nie obawiają się światła dziennego) do sklepu Kozanowskiego weszło dwóch ludzi, jak się potem okazało: Stankowski i 19 Juljan Kowalski, początkujący dopiero „anarchista-komunista“.

W kilku słowach przybyłszy oznajmiają cel przybycia

— Jesteśmy, panie, z partji... prosimy o składkę.

— Nie mam pieniędzy — odpowiada kupiec — i nie dam.

— A, jeżeli tak, to *zdamy* w imieniu partji; dawaj bo inaczej...

„Delegat partji“ wyjmując z kieszeni rewolwer.

W tej chwili kupiec chwytając ze stołu kilkofuntową wagę.

„Anarchiści-komuniści“ strzelają tylko do bezbronnych, wychodzą więc ze sklepu, rzucając na pożegnanie: — „Poczekaj my tu jeszcze przyjdziemy!“

„Anarchiści-komuniści“ dotrzymują słowa, przechodzą na drugą stronę ulicy, nabijają rewolwer, i wracają do sklepu.

Oczywiście kupiec nie czeka na nich, wybiega na podwórze i woła o pomoc.

Ale pomoc daleko, a jeden z opryszków już wybiegł za kupcem na podwórze i skierował nań lufę rewolweru.

W tej samej chwili kupiec zadaje opryskowi cios w głowę kamieniem, i obezwładnia go.

Badany przez sąd opryszek nie przyznał się do winy: „Przechodząc ulicą, znalazłem rewolwer — mówił — więc (sic!) postanowiłem zbierać składki na robotników głodnych; rzeczywiście prosiłem o składkę Kozanowskiego, lecz nie groziłem mu rewolwerem.“

Świadkowie jednak ustalają niezbi-

cie, w jaki to sposób Stankowski „prosił“. Sąd skazał opryszka na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robot ciężkich na 4 lata.

„Pomocnik“ Stankowskiego, 19-letni Juljan Kowalski, zbiegł.

Rozmaitości

— **Nowe pieniądze w Czarnogórze**, małym państewku na Bałkanach, zostaną obecnie wprowadzone na mocy ukazu panującego księcia. Dotychczas Czarnogóra nie posiadała własnej monety, posługując się austriacką, która miała w niej obieg monety państwowej. Teraz postanowiono wprowadzić monetę własną, tymczasem tylko zdawkową z niklu i brązu. Po jednej stronie monet znajdują się będzie herb księstwa, po drugiej cyfra wyrażająca wartość i napis „Księstwo Czarnogóra“. Kształt i wygląd przypomina odpowiednio monety austriackie. Ponieważ Czarnogóra nie posiada własnej mennicy, więc wykonanie musiano powierzyć zagranicy; wybór padł na główny urząd mennicy w Wiedniu, który w ostatnich latach zajmuję się (prócz zaspokojenia potrzeb własnych) wykonywaniem zamówień dla obcych państw, jak to dla Brazylii, Egiptu, Lichtensteinu i Serbii.

— **Na szczenie się pijaństwa** skarżą się lekarze szpitala miejskiego w Berlinie, a profesor Standelmann, dyrektor lecznicy oddziału wewnętrznego stwierdza, że wśród chorych było bardzo wielu, u których powodem choroby było nadużywanie alkoholu. W roku sprawozdawczym stwierdził on 48 wypadków przebiegłej wątroby i 100 wypadków obłąkania alkoholowego. Oprócz tego przypisać należy wiele wypadków choroby sercowej, nerkowej itp. nadużywaniu alkoholu. Także przy chronicznym reumatyzmie i reumatyzmie męszkułów odgrywa alkohol znaczną rolę. Nadużywanie alkoholu przyspiesza Standelmann wypadki śmierci przy zapaleniu płuc. Bardzo często zachodziło, że umierali młodzi ludzie, którzy nie dołąkali znieść pijaństwa. Standelmann konczy: „Czuje się zobowiązany wskazać na szkody, jakie nałóg pijaństwa rozszerza w zastraszający sposób. Rzadkością jest, gdy jaki chory pada, że oprócz kilku szklanek piwa, wypił dziennie za mniej niż za 20 fenigów wódki. Przeważnie wypijają za 30 fen., a nierazko za 50 fen. wódki

dziennie. Najczęściej sędzą chorzy, że wódka potrzebną im jest przy pracy. Zastraszającym jest, jak wielką jest liczba ludzi, którzy wskutek fałszywego pojęcia i w nieświadomości następstw w następnych latach tracą zdrowie, siłę i zdolność do pracy.“

— **Śmiata ucieczka więźnia**. Z Chalonsur-Marne donoszą do pism paryskich, że pozostający w tamtejszym więzieniu śledczym pod zarzutem usiłowanego morderstwa Włoch Fiore, który ma rozgłos niebezpiecznego zbrodniarza i już kilkakrotnie był karany, zbiegł ze swej celi. Ucieczka nastąpiła wśród niezwykłych okoliczności. Stwierdzono mianowicie, że zbrodniarz sporządził sobie fałszywe klucze z żelaznego drutu, który zdobył w zagadkowy sposób, otwarł nimi drzwi celi, a następnie drzwi magazynu, w którym było schowane jego ubranie. Tutaj przebrał się, wziął kilka prześcieradeł, związał je i spuścił się po nich na podwórze więziennicze. Następnie wyłamał zewnętrzne drzwi więzienia i zbiegł. Zamiast jednak opuścić miasto, udał się do pałacu sądowego, włamał się do biura sędziego śledczego, rozbił i przeszukał kilka szaf, a wreszcie w jednej z nich znalazł akta, odnoszące się do jego sprawy. Zabrawszy je, opuścił pałac sprawiedliwości i znikł bez śladu.

— **Na ciekawy pomysł** wpadł pewien Wiedeńczyk. Oto przyszedł do jednej restauracji i kazał sobie podać gulasz (pewien rodzaj mięsa). Naraz krzyknął i wyciągnął z ust kawałek szkła, twierdząc, że znalazł takowy w gulaszu. Właściciel restauracji uwierzył temu, a obawiając się, aby gość o tem nie rozprawiał nikomu, boby przez to odstręczył gości innych — wręczył mu 20 koron. Pomysłowy Wiedeńczyk w podobny sposób wyludził i w innych restauracjach pieniądze, aż dopiero policja wpadła na myśl, że to proste oszustwo i ptaszka zamknęła do klatki.

— **Morderca 36 kobiet**. W miejscowości Marakesz, w Marokku, przyaresztowano szewca Mahomeda Messewi, który zamordował 36 kobiet, celem obrabowania. Zwłoki zakopał w swoim ogrodzie. Tylko z trudem zdołano mordercę doprowadzić do więzienia, gdyż rozjątrzony tłum chciał na nim wykonać sąd dorozny. W czwartek został zbrodniarz na placu publicznym ukrzyżowany.

Ogłoszenia zwyczajne:

Medal Złoty - Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE
Pamiętaj! Do nabycia pierwszego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania choroby organów oddechowych. Przyjęcie w tym celu następuje w 10-15 dniach. Wzrost i zdrowie powróci. Sprzedaż hurtowa w Paryżu - 20, ulica Saint-Lazare, 20.
Trzecia wyjątek: w Warszawie sprzedawca na każdej szklance jak obok.

174—

ZAKŁAD KOTLARSKO-MECHANICZNY
wytrobów miedzianych i żelaznych
JÓZEFA SZWAKOPFA,
z dniem 14 Maja, został przeniesiony na
ulicę **TEATRALNĄ** № 11
róg II Alei, dom Nowackiego.

Dom do sprzedania
z 4-ma mieszkaniami. Wiadomość u Ostatnim groszu, u Józefa Dery 276—75

Pralnia Chemiczna
A. Janowskiej w Częstochowie. Aleja III dom W-go Gembarzewskiego № 52, wykonywa szybko, tania i dokładnie. 293-4-2

Drobne ogłoszenia:

Apteka pod Jasną Górą
poleca: „Derming“ od Piegów, słoik 50 kop. Wodę na porost i wzmocnienie włosów i płyn na odcski. 298—20-1

Letnie i zimowe mieszkania w parku tuż przy st. Poraj, zaraz do wynajęcia. Miejscowość piaszczysta, las i kąpiele rzeczne. Wiadomość: Poraj-Marysisek. 246—

5 i 4 pokoje z wannami zaraz lub od Lipca do wynajęcia, Żelazna 11. 268—6-6

Poszukuje **Jakiegokolwiek zajęcia kowal**, w mieście lub na prowincji, będący od trzech miesięcy bez pracy i znajdujący się w najkrytyczniejszym położeniu, lat 50, żonaty, z pięciorgiem dzieci. Łaskawe oferty w Redakcji, dla „Kowala K.R.“

Sprzedam 271—8-1
magiel.
Ostatni Grosz, Józef Dera.

Moi Szanowni Podróżni!
Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybiierzcie na swój pobyt **Wiedeń Hotel WANDL Wiedeń**
Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękno spokojne pokoje, elektryczna. Winda w domu. Wyborna restauracja. Ceny niskie. — Nr. telefonu 18045. — służba i portjer mówią po polsku.

31 FLORJANSKA 31
Kraków.
Nowo otwarty Handel delikatesów wraz z pokojami do śniadań pod firmą
L. Aksman
odznaczoną kilkakrotnie najwyższymi nagrodami!
poleca się P. T. Publiczności, prosząc o liczne odwiedziny
Z poważaniem **L. Aksman.**